

Maryja w Ruchu Focolari - z tekstów Chiary Lubich

Kongres Maryjny, Castel Gandolfo, 29.04.2003

Temat, który teraz mam przedstawić, nosi tytuł: „Maryja w Ruchu Focolari, czyli w Dziele Maryi, a różaniec”.

Przypominam sobie mgliście, że Maryja – choć zawsze przez nas i przede mną kochana – stała się obecna w naszym Ruchu w pewnym konkretnym momencie na jego początku, kiedy Duch Święty ze swoim nowym charyzmatem zaczynał na nas promieniować swoim światłem. Ale wtedy nic więcej o Niej nie wiedziałam. Przeczuję jednak, że aby otrzymać odpowiedź, powinnam znowu na Niej skupić uwagę.

I oto, wbrew przewidywaniom, z ogromnego zbioru kart i dokumentów naszej historii, w pewnym dniu wpadł mi ręce pewien mój tekst z lat '50, który trochę mi to wyjaśnia.

Zaczyna się od słów melodii, którą usłyszymy później i w formie dziennika mówi dalej słowami, które mnie wzruszyły: „(Pewnego dnia) podczas strasznego bombardowania – był to czas wojny - leżałam z twarzą na ziemi, pokryta gęstym pyłem unoszącym się w powietrzu, kiedy się podniosłam, cudem prawie ocalałam; wśród krzyków obecnych tam ludzi spokojna i pełna pokoju, spostrzegłam, że w chwili, gdy groziła mi utrata życia, poczułam w duszy głębokie cierpienie: że już więcej nie będę mogła odmawiać *Zdrowa? Mario*. Nie rozumiałam wtedy sensu tych słów. Później - gdy zaczął się pojawiać się ziarenka różańca żywego (chodziło o grupę pierwszych focolarin), a Bóg - dobierał sobie jakby kwiat do kwiatu - kształtował to Dzieło, które teraz całkowicie należy do Maryi – zrozumiałam ten ból.

Był może w planach Boga leżało, aby chwycić Maryję popłynącą do Nieba w czasach, gdy papież wchodził do Jej korony najwspanialsze perły: Maryja Niepokalana, Wniebowzięta, Królowa! Jednak to *Zdrowa? Mario*, które pragnęłam odmawiać, miało się składać ze słów żywych, z osób, które – niczym druga Maryja – miały dać światu

Paciorki żywego różańca!

Żywe słowa!

Drugie Maryje!

Oto światło, którego oczekiwałam. Taki był i jest zasadniczy związek pomiędzy naszym Dziełem a różańcem. Ale dla nas jedynie w ten sposób także różaniec odmawiany może mieć pełną wartość, ponieważ chwycić rzeczywisty, prawdziwy, pełny i miły sobie, który czci, najlepiej oddaje ten, kto stara się go naśladować.

Dla nas, dla mnie, móc odmawiać *Zdrowa? Mario* oznacza wznosić duchowe, żywe

sanktuarium Maryi, na Jej chwałę, chwałę – która Ona błędną „przejrzystością” Boga – odnosi zawsze do Niego. A ponieważ nasze Dzieło miało być przede wszystkim żywym różnicą, dlatego kierowani nadprzyrodzonym instynktem nazywamy je „Dziełem Maryi”.

Po tym pierwszym objawieniu się Maryi przez pewien czas nie dowiedzieliśmy się o Niej niczego nowego. Szedliśmy, że wobec nas pragnie postąpić tak, jak wobec pierwotnego Kościoła - nie zechce ukazać siebie, aby cała przestrzeń zostawić Jezusowi. Porównywaliśmy Ją do bramy, bramy wiodącej do Chrystusa. Mówiliśmy: „brama nie jest bramą, jeżeli się nie otwiera, aby dać przejść”. Dopiero później zrozumieliśmy, że to, co stało się potem w rodzym się Ruchu, nie mogło się dokonać bez Jej wpływu, bez Jej obecności, chociaż ukrytej. Ten nowy styl życia, bowiem, „duchowość jedności”, której podstawy Duch Święty wpisywał w nasze serca ognistymi zgłoskami, okazały się dla nas jakby pokarmem, którym Maryja karmiła nasze dusze. Ponieważ prawdy, którymi żyliśmy, wybrane z Ewangelii: Bóg-Miłość, wola Boga, Słowo, miłość bliźniego, Jezus ukrzyżowany i opuszczony, jedno – zaziębienie się pomiędzy sobą, dały nam możliwość, przez naszą miłość wzajemną, „rodzenia Jezusa pomiędzy nami”^[1] - jak się wyraził Paweł VI: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje (w mojej miłości, wyjaśniają Ojcowie Kościoła), tam jestem pośród nich” (Mt. 18,20).

Jezus duchowo obecny wśród nas! Ten sam Jezus, który fizycznie otrzymał życie od Maryi. Dlatego, także w tym okresie, zaczęliśmy, że razem z Duchem Świętym obecna była też z nami Maryja. Sobór mówi, że jedynie Maryja i Duch Święty pozwalają, aby Chrystus rodzić się i wzrastać w sercach wiernych ^[2].

Ale gdy nadszedł moment Jej oficjalnego – jeżeli tak można powiedzieć – pojawienia się w naszym Ruchu, ukazała się Ona, a raczej Bóg nam Ją ukazał, jak jest wielka, proporcjonalnie do tego, jak bardzo potrafiła zniknąć w cieniu: wielka, wielka! Było to w roku 1949, w okresie szczególnych zmian (było może w okresie „odświeżającym” naszej historii). Wtedy właśnie Bóg zechciał powiedzieć nieco naszym sercom o Maryi. Zrozumieliśmy na przykład, że Maryja – włączona niczym rzadki i wyjątkowy klejnot w jedno Trójcy Świętej – cała była Słowem Boga, była cała kowicie przyobleczona w Słowo Boże. A to odkrycie wywarło na nas tak silne wrażenie, że zdawało nam się, iż jedynie aniołowie mogliby coś o Niej powiedzieć. Jeżeli bowiem Verbum, Słowo Boże, jest pięknością Ojca, to Maryja cała utkana ze Słowa Bożego, jaśniała niezrównanym pięknem! O tym, że Matka Boga cała jest Słowem Boga, mówi *Magnificat*, którego oryginalność polega właśnie na tym, że składa się z następujących po sobie kolejno zdań Pisma Świętego, gdy Najświętsza Dziewica karmiła się tak dalece Pismem Świętym, że samorzutnie używała jego słów.

I wydało nam się oczywiste, że - przy całej niepowtarzalnej doskonałości Maryi – o Jej oryginalności stanowiła cecha, która winna charakteryzować każdego chrześcijanina – powtarzanie życiem Chrystusa, Prawdy, Słowa - w osobowości, jak otrzymała od Boga.

Maryja, widziana oczami duszy w ten sposób, pociągła nas bardzo mocno; narodziła się w nas nowa miłość do Niej. Na to naszą nową miłość odpowiedziała Ona z ewangeliczną hojnością, objawiając nam jeszcze wyraźniej to, co wynosiło Ją ponad wszelkie wyobrażenia – że jest Matką Boga. Theotokos. A więc nie tylko, jak myśleliśmy wcześniej, młoda skromna dziewczyna z Nazaretu, najpiękniejszym stworzeniem na świecie, sercem, które nosi w sobie i

przewyższa miłość wszystkich matek tej ziemi, lecz - Matkę Boga. I wystarczyło najmniejsze nawet przecucie tej tajemnicy, byśmy zamilkli w niemej adoracji, dziękując Bogu za wielkie rzeczy, których dokonał w jednym ze swych stworzeń.

Wydało nam się bowiem – dzięki nowemu Jej zrozumieniu – że Maryja odsłoniła nam wymiar tajemnicy, który do tej pory prawie zupełnie pomijaliśmy. Przedtem - używając porównania - widzieliśmy Maryję w zestawieniu z Chrystusem i ze świętymi, tak jak na niebie widzi się księżyc (Maryja), naprzeciw słońca (Chrystus) i gwiazdy (święci). Teraz nie. Matka Boża, jak ogromne niebieskie niebo, obejmowała samo słońce, samego Boga.

Bóg, w swej bezmiernej miłości do tego wybranego stworzenia, w pewien sposób „pomniejszy się” wobec Niej [\[3\]](#). „Ogołocił samego siebie” – mówi św. Paweł o Jezusie. A rozpoczął się to w łonie Maryi.

Pamiętam, że kiedy choć trochę pojęliśmy, jak była wielka, chcieliśmy wołać wszystkim: dopiero teraz poznaliśmy Maryję!

Bez wątpienia jednak, skoro Maryja jest taką Matką Boga, to różni się bardzo od każdego innego chrześcijanina. Jeżeli Bóg obdarzył Ją tak wielkim pięknością, że sobie w Niej upodobał, że Ją wysławia, jak mówi słowa Anioła: „O jakże pełna, Pan jest z Tobą” (Łk 1,28) – to należy Jej się miejsce specjalne. Można więc zrozumieć, dlaczego w kościołach katolickich czy prawosławnych widoczne są wizerunki Maryi i dlaczego nabiera sensu każdy wyraz czci i miłości, jak ludzie Ją otaczają.

Jest także pewien aspekt życia Maryi, który od samego początku przyciąga uwagę Ruchu: jest to odniesienie Maryi do cierpienia – Matka Boża Bolesna, jak popularnie Ją się nazywa. Dla nas Maryja osamotniona. Osamotniona – imię to przypomina samotność, której tak często musiała stawiać czoła w życiu, zwłaszcza u stóp krzyża, umiejąc zawsze wszystko tracić, aby zjednoczyć się z wolą Boga. Kiedy Jezus, wskazując Jej Jana, powiedział: „Niewiasto, oto twój syn” (J 19,26), Maryja przeszła straszliwą próbę utraty Jezusa, nie tylko dlatego, że On wówczas nie umierał, ale i dlatego, że ktoś inny miał zająć Jego miejsce - straszliwe cierpienie dla serca matki. I wtedy powiedziała swoje *fiat* różne od pierwszego. Przez to pierwsze, podczas Zwiastowania, Maryja, która – jak się uważa – jako matka dziewczynka poświęciła się Bogu w dziewictwie na całe życie, teraz będzie musiała zmienić swoje zamiary. Będzie Matką Jezusa, pozostając Dziewicą. Przez drugie *fiat*, na Kalwarii, rzekła się Jezusa i tylko dzięki temu stała się Matką wszystkich, uzyskała macierzyństwo wobec niezliczonej rzeszy ludzi.

„Ona to (...) - mówi Pius XII - złożyła (Jezusa) w ofierze Bogu Przedwiecznemu na Golgocie, zrezygnując (...) ofiarnie ze swych macierzyńskich praw i macierzyńskiego przywilejowania (...). Dlatego też, będąc już matką cielesną naszej Głowy, stała się również (...) duchową matką wszystkich Jej członków” [\[4\]](#).

Pamiętam, że po tych oświeceniach – jeżeli tak można je nazwać – dzięki miłości, jak nam okazała, oraz temu, że i w naszym sercu pogłębiła się miłość do Niej, stało się z nami to, co jako dziewczynka przeżyła św. Teresa z Lisieux: „Zrozumiałam (...), że jestem Jej dzieckiem, dlatego odtąd nie umiałam zwracać się do Niej inaczej, jak mówić: ‘Mamo’” [\[5\]](#).

Zauważyliśmy – w sposób, którego nie da się zapomnieć – że Maryja jest naszą Matką. Co więcej, to zrodzone wtedy przekonanie było tak mocne, iż poculiśmy, że Maryja stała się naszą „Matką - bardziej niż wszystkie matki na świecie” [6].

Maryja była w naszym życiu cała kopalnia natchnień; które mogła tu jedynie wymienić. Kiedy na przykład - przeczuwając sens przypisywanego Jej imienia: *Matka Pięknej Miłości* - zrozumieliśmy, że Jej pragnieniem było dać nam niejako udział w swym macierzyństwie miłości; albo kiedy wyraźnie zobaczyliśmy, że Ona jest *Słubnicą Pańską*, najmniejszym ze stworzeń, adorującym w skupieniu oblicze Boga; Także gdy wydawało nam się, iż lepiej zrozumieliśmy, że Maryja kochała Boga Ojca – nauczona tego przez Syna; że była naprawdę Jego *Córką* w pełnym tego słowa znaczeniu, „najbardziej umiowany córką Ojca” - jak nazywa Ję Sobór [7], nieopisanie piękna, *Niewiasta utkana z miłości* – jak my Ję określaliśmy.

Stało się też dla nas oczywiste, że Maryja jest dla nas przykładem, wzorem. Ona stanowiła nasz wzór, to, kim powinniśmy być, a równocześnie w każdym z nas widzieliśmy „potencjalną” Maryję. Tak więc każdy z nas miał szansę, aby stać się drugą Maryją, podobną do Niej tak, jak córka mająca wyjątkowo rysy swojej matki. Przekonanie to potwierdziło pewne szczególne zdarzenie.

Pewnego dnia, po latach – myśli, że z natchnienia Ducha wińskiego - weszłam do kościoła i z sercem pełnym ufności zapytałam Jezusa, dlaczego On, który pozostał na ziemi, w każdym miejscu na ziemi, w Najświętszej Eucharystii, nie znalazł sposobu, by pozostawić także swoją Matkę nam, potrzebującym pomocy w podróży życia. I z tabernakulum, w ciszy, wydawało się, jakby mi odpowiadał: „Nie pozostawię Jej, ponieważ chcę zobaczyć Ję w tobie, w was. Wprawdzie nie jesteście niepokalani, lecz moja miłość przywróci wam dziewiczość i to wy otworzycie ramiona i maczyne serca dla ludzkości, która tak samo jak niegdyś pragnie swego Boga i Jego Matki. Do was teraz należą umierza cierpienia, goi rany, osusza żyz. śpiewajcie litanię i próbujcie odzwierciedlać się w jej wezwaniach”.

Pamiętam jeszcze, jak pewnego dnia poprosiłam Maryję, aby zbudowała sobie tu na ziemi rodzinę swoich synów i córek, *wszystkich takich jak Ona*, o tych samych rysach duchowych. I kto wie, czy nie dzięki tej modlitwie, wypowiedzianej nam zapewne przez Nię samą, Maryja spojrzała na nas, mimo naszej absolutnej niegodności. Powie o tym nasz Statut, zaaprobowany przez Kościół w roku 1990. Stwierdza on, że Dzieło Maryi „pragnie być - na ile to możliwe - obecności Maryi na ziemi i jakby Jej przedłużeniem” (por. art. 2).

[1] Por. Paolo VI, *Discorso alla parrocchia di Santa Maria Consolatrice*, (Roma, 1 marzo 1964), in: *Insegnamento di Paolo VI*, II/1964, Libreria Editrice Vaticana, 1965, p. 1973.

[2] Por. Lumen Gentium 65, *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst polski, nowe tłumaczenie*, Pallotinum 2002, s. 161

[3] S. Efrem Syryjczyk w *Hymnie o Narodzinach* pisze: „Ten, który odwiecznie równy jest Ojcu swojemu, staje się w łonie Maryi dzieckiem, obdarzy nas Swoją wielkością i wzięciem na Siebie naszą małość” (tłum. wg *Corpus Scriptorum Christianorum Orientalium*, 187, s. 180)

[4] Pius XII, *Mystici Corporis*, 29 czerwca 1943, w: *O Kościele Mistycznym Ciele Chrystusa*. Otwock, Te Deum, 1997, s. 61. Por. **Lumen Gentium** 58 e nota 11, in *Enchiridion vaticanum*, 1, 432. Jan XXIII mówi, że: “właśnie na Golgocie Zbawiciel (...) ustanowił, jako najwyższy testament, że Jego Matka będzie też Matką wszystkich zbawionych: ‘Oto Matka twoja’” (Giovanni XXIII, All’udienza generale, 9 settembre 1961, in *L’Osservatore Romano*, 10 settembre 1961).

[5] św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopisy biograficzne*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1997, s. 130.

[6] Giovanni il Geometra, *Discorso sull’Assunzione*, n.66, in: A Wenger, *L’Assomption de la T.S. Vierge dans la tradition byzantine du V siècle*, Paris 1955, pp. 410-412 (tłum. własne).

[7] Lumen Gentium 53, w *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst polski, nowe tłumaczenie*, Pallotinum 2002, s. 155.